

*Dariusz Gołębiowski*

# NATURALNE ZASADY ŻYCIA

TOM II

## ZIEMIA

POWRÓT  
WŁADCY MAGII



[poswojsku.pl](http://poswojsku.pl)

Wszelkie prawa do zawartości tej książki są zastrzeżone. Nieautoryzowane przez autora rozpowszechnianie całości lub dowolnego fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonanie kopii jakiegokolwiek z dostępnych metod (m.in.: elektroniczną, kserograficzną, fotograficzną) spowoduje naruszenie praw autorskich niniejszego dzieła.

*Pamiętaj proszę:*

*napracowałem się, uszanuj moje zaangażowanie i godziny pracy spędzone nad napisaniem i opracowaniem powieści: NATURALNE ZASADY ŻYCIA Magowie, Hermonianie, Ludzie TOM II ZIEMIA Powrót Władcy Magii.*

Autor oraz Wydawnictwo poswojsku.pl

1. dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne, poprawne oraz rzetelne,
2. nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody, które mogą wyniknąć z wykorzystania informacji zawartych w tej książce.

Wydawnictwo poswojsku.pl – kontakt:

[www.poswojsku.pl](http://www.poswojsku.pl)

ul. Paprocka 86, 98-220 Zduńska Wola

e-mail: [poswojsku@poswojsku.pl](mailto:poswojsku@poswojsku.pl)

ISBN: 978-83-960471-5-1

Copyright © poswojsku.pl 2022

# NATURALNE ZASADY ŻYCIA

Magowie, Hermonianie, Ludzie

TOM II

## ZIEMIA

Powrót Władcy Magii

*Pokój i równość dla wszystkich ludzi  
Wielu o tym marzy, walczy i się trudzi*

*Niestety nikomu się to jeszcze nie udało  
Gdyż zbyt ułomne są ludzka dusza i ciało*

*Gdy bronisz świata tego prawdy i jasności  
Nie możesz bać się zagłębić w ciemności*

*Fragment eposu magicznego: ŚMIERĆ I CHWAŁA*

*Tłumaczenie z hermoniańskiego oryginału: Dariusz Gołębiowski*

*Pierwotne wydanie: XX w. p.n.e., Stolica Starożytności Olimp*

**Witaj serdecznie,**

**pozdrawiam Ciebie zgodnie z Mocą Natury Wszechrzeczy!**

**Oddaję do Twojej dyspozycji**

Tom Drugi mojej powieści z serii:

**NATURALNE ZASADY ŻYCIA**

Magowie, Hermonianie, Ludzie.

Tytuł Tomu II:

**ZIEMIA Powrót Władcy Magii**

## WPROWADZENIE

Astilus, syn Wielkiego Maga Merlina, Ostatni Władca Magii – po unicestwieniu ludzkości na Siódmej Planecie układu Keron, przybył na Ziemię. Z pomocą starodawnej rasy Hermonian, rozpoczął budowę drużyny superbohaterów, którzy gotowi będą na poświęcenie własnego życia dla obrony ludzkości. W przyszłości będą określani jako: Przymierze Dębowego Stołu. Ale nie jest to łatwe zadanie. Jak się okaże, także na planecie zwanej Ziemia, istnieją siły, które planują wyniszczenie rasy ludzkiej, a następnie przejęcie kontroli nad jej niedobitkami. Czy młody mag będzie w stanie sprostać celom wyznaczonym mu przez zmarłego ojca? Przecież płynąca w jego żyłach magia, jest jeszcze słaba. A wielkie czyny wymagają potężnej siły wewnętrznej silnie skorelowanej z Naturą Wszechrzeczy oraz wspaniałych, zgodnie współpracujących sojuszników. Tymczasem wzmocnienie czarodziejskich mocy wymaga czasu oraz systematycznego treningu. Niestety – czas nie jest sprzymierzeńcem Astilusa. Pozostaje go coraz mniej. Zwłaszcza, że zbliża się pierwsza wielka bitwa z ziemskimi siłami nieprzychylnymi planom młodego maga.

Bezgraniczna miłość zakochanych ludzi zderzy się z brutalną siłą oraz krwawą przemocą. Inteligentne istoty, starodawne rasy, wampiry oraz ostatni MAG WIBSERACT – DFOROWIANIN, który spróbuje po kilku stuleciach obudzić powietrznego smoka, korzystając z posiadanych, rodowych, magicznych mocy.

Historie Tomu II łączą w sobie ziemską terażniejszość z nurtami fantasy i fantastyki naukowej. Magia i technologia statku do podróży międzygalaktycznych Pokorny Dzwon, zderzy się z ziemską technologią oraz ludzką myślą programistyczną. Starożytne elementy niespodziewanie połączą się z działaniami hakerów. Chęć bycia nieśmiertelnym zderzy się z miłością zwykłych ludzi, a ich uczucia staną oko w oko ze śmiertelnym zagrożeniem.

Przekonania, różnorodność, technologia oraz natura w pełnej krasie. Zabiorę Ciebie właśnie tam, do najdawniejszej starożytności oraz obecnej terażniejszości, a świat magii stanie naprzeciw hakowaniu systemów informatycznych.

Na końcu książki (podobnie jak w Tomie I) znajdziesz opis ras oraz najważniejszych postaci występujących w powieści. Jeżeli chcesz, możesz od tego rozpocząć jej poznawanie. Być może wówczas będziesz mógł/ła łatwiej poruszać się po fabule tej wspaniałej powieści. Ale to tylko i wyłącznie Twoja decyzja ☺.

***Serdecznie zapraszam do zacytowania się w tej wspaniałej powieści.***

***Pozdrawiam serdecznie i życzę wszystkiego naturalnego!***

***Dariusz Gołębiowski – autor serii:***

***NATURALNE ZASADY ŻYCIA Magowie, Hermonianie, Ludzie***

## **SPIS TREŚCI**

**UWAGA! Jeżeli nie czytałeś/aś Tomu I GALAKTYKI A LUDZIE –  
możesz mieć problemy ze zrozumieniem Tomu II.**

<b>WPROWADZENIE</b>	<b>4</b>
<b>ROZDZIAŁ I – strona:</b>	<b>8</b>
<b>ZIEMSKI PROLOG</b>	
przebudzenie	
<b>ROZDZIAŁ II – strona:</b>	<b>17</b>
<b>PRZEBUDZENIE</b>	
zło i dobro	
<b>ROZDZIAŁ III – strona:</b>	<b>24</b>
<b>W POSZUKIWANIU PRAWDY</b>	
pozory mylą	
<b>ROZDZIAŁ IV – strona:</b>	<b>36</b>
<b>PRZYMIERZE DĘBOWEGO STOŁU</b>	
trudne początki	
<b>ROZDZIAŁ V – strona:</b>	<b>52</b>
<b>OPOWIEŚĆ KLEOSA</b>	
zagłada Faron	
<b>ROZDZIAŁ VI – strona:</b>	<b>88</b>
<b>BIAŁY MNICH</b>	
pogromca wampirów	
<b>ROZDZIAŁ VII – strona:</b>	<b>110</b>
<b>HERMONIANIE A WAMPIRY</b>	
starzy przyjaciele	

**ROZDZIAŁ VIII – strona: 144**

**PUSTE KRZESŁA**

o tych, co ich nie widać i tych, co ich nie ma

**ROZDZIAŁ IX – strona: 152**

**CZŁOWIEK**

życie dla życia

**ROZDZIAŁ X – strona: 182**

**SIÓDMA PLANETA**

tragedia Merlina

**ROZDZIAŁ XI – strona: 211**

**PIERWSZA WSPÓLNA BITWA**

nauka trwa latami

**DODATKI**

**Chronologia – strona: 236**

**Opis Gatunków Oraz Ras Wszechświata Występujących W Pierwszych Dwóch Tomach Powieści – strona: 243**

**Opis Głównych Postaci Występujących W Pierwszych Dwóch Tomach Powieści – strona: 263**

**O AUTORZE – strona 344**



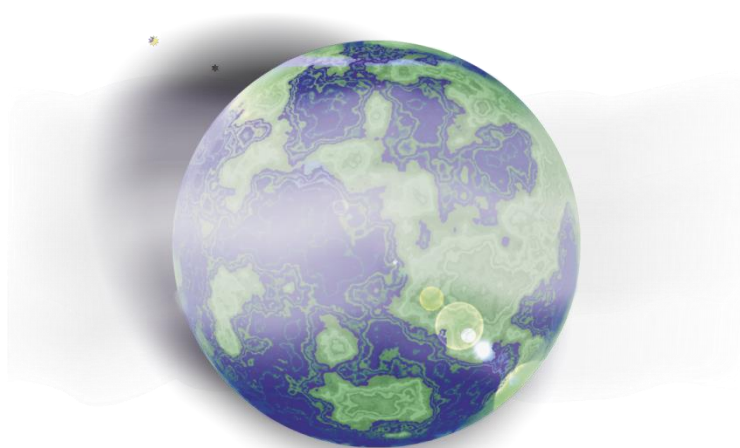
# ROZDZIAŁ I

## ZIEMSKI PROLOG

### przebudzenie

*Kiedy oczy przetrzesz i z góry ponad emocjami spojrzysz  
Jest szansa, że wreszcie prawdziwą rzeczywistość dojrzysz*

**Planeta Ziemia, centralna Europa, pierwsza połowa XXI wieku  
ziemskiego**



[www.poswojsku.com.pl](http://www.poswojsku.com.pl)

Pojękująca cicho kobieta czołgała się w stronę muru. Już nawet nie próbowała w tej pustce i ciemności wołać o pomoc. Była prawdopodobnie śmiertelnie przerażona. Cicho pojękując, ostatkiem sił walczyła z każdym kolejnym metrem zimnego betonowego podłoża. Być może łudziła się, że jeszcze kawałek, jeszcze centymetr i uda jej się uratować. Ale czy to mogło się udać? Bezsensowna walka bez żadnych szans powodzenia. Za nią powoli posuwał się jej potencjalny oprawca. Dziwny stwór. Przepasany był w biodrach dziwnie wyglądającym stalowo-szarym pasem. Bardzo wysoki – na jakieś dwa metry, może nawet nieco więcej. Barczysty, ubrany w jakąś szarą, krótką togę i spodnie na ... trzy nogi. Tak! Trzy ręce i trzy nogi! Tylne trzecia ręka wychodziła chyba gdzieś poniżej głowy. W okolicach karku. Jej łokieć znajdował się obok prawego policzka stwora, a dłoń sięgała aż do brody. A chyba nawet dalej. Sprawiała wrażenie nieco dłuższej od pozostałych. Trzymał w niej coś w rodzaju stalowej kuli. Do tego jego głowa. Może nawet jeszcze dziwniejsza niż cała reszta. Bo pomimo posiadania sześciu kończyn głowa była ... Taka ludzka! Całkiem jak ludzka. A właściwie: zupełnie ludzka! Nawet sprawiała wrażenie dość sympatycznej. Tylko głos do tego czegoś nie pasował. Głęboki, szorstki, jakby dochodził ze studni lub spod wody. O nie, ludzie takiego głosu nie mają! Coś do niej mówił w swoim jakże dziwnym języku. Ni to charczenie, ni syczenie, a może jeszcze coś bliżej nieokreślonego. W każdym razie wątpliwym jest, aby ktokolwiek na Ziemi potrafił go zrozumieć.

– Nie, zostaw mnie, błagam, błagam ... – powiedziała słabiutko przesuając się resztką siły w stronę muru. Spojrzała jeszcze raz na tą dziwną, nierealną istotę. I już się wydawało, że zaraz to coś dopadnie ją

i rozszarpie, albo może nawet pożre. Kto wie?! Wtedy zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Ale ona już chyba tego nie mogła śledzić, bo najwyraźniej zemdląca.

W tle pojawił się trzeci głos, zupełnie niespodziewany, nierealny. Miękki i bardzo melodyjny, a wraz z nim wyłoniła się zza budynku szczupła postać.



*Mag Astilus w ciemnym ubraniu*

– A więc przybyliście tutaj za mną?

Przybysz ubrany był w ciemny, długi płaszcz i dziwne ciemne nakrycie głowy. Ani to kaptur, ani kapelusz .. Coś, jakby jakieś takie nieziemskie. O nieokreślonym kształcie. Choć przyglądając się bliżej, można było podejrzewać, że uformowane było na podobieństwo elipsy.

– Będę mówił w moim języku, bo widzę, że masz na ręku tłumacza. Rozumiesz mnie?

Stwór lekko skinął głową. Najwyraźniej na znak zrozumienia. Przez chwilę na jego twarzy pojawiła się silna struga księżycowego światła. Teraz było widać jego zupełnie ludzką twarz, a na niej zdziwienie. Całkiem ludzkie zaskoczenie. Ale przecież żaden człowiek nie ma trzech nóg. Ani rąk! Istota o sześciu kończynach zatrzymała się charcząc najwyraźniej złowrogo.

– Poznajesz mnie – zapytał przybysz o dziwnym nakryciu głowy?

– Nie? A powinienes. Jestem z ludu, który był na Siódmej Planecie Twoim Stwórcą, Panem i Władcą.

Na te słowa trzynogi osobnik zaczął się wycofywać. Krok za krokiem. I gdy już się wydawało, że ucieknie, nagle wyciągnął w stronę przybysza w płaszczu lewą dłoń. Miał w niej kolejną kulę – stalowo-szarą. Otworzyła się wraz z delikatnym dźwiękiem charakterystycznym dla pocierania metalu o metal. Wyleciał z niej ledwo dostrzegalny element. Szybko zbliżając się do człowieka w płaszczu zrobił się ostro-czerwony, ognisty i co najmniej kilkukrotnie zwiększył swoją wielkość. Wydawało się, że uderzy z potężną siłą w nieznanego i zmiecie go z powierzchni planety. Ale w ostatniej chwili, spod płaszcza, wyskoczyła

jego prawa ręka, wykonując delikatny półkolisty ruch. Efektem tego działania było najwyraźniej unieszkodliwienie zagrożenia. Ognista kula zgasła i zatrzymała się ledwie kilka centymetrów od człowieka. Po czym spadła na betonowe podłoże i po prostu ... zniknęła. Tak jakby wyparowała! Jeszcze tylko unoszący się lekki obłok ni to pyłu ni to delikatnego, szarego dymu, przypominał o istnieniu ognistego zagrożenia.

Spod nakrycia głowy ciemnej postaci spojrzwały na stwora oczy: błękitno-czerwone, spokojne, świecące w ciemności jak dwa światełka. Ręka zagadkowej osoby wykonała następny ruch: szybki, prosty, skierowany w stronę stwora, który momentalnie padł porażony niebiesko-czerwonym obłokiem.



*Pas Energetyczny z Siódmej Planety*

– Pas Energetyczny ochroni przed stalowym pociskiem, ale nie przed moją magią. Twoja Ognista Kula Ochronna jest na tej planecie mało przydatna. Inne przyciąganie, nieco inny skład atmosfery. I taakie

tam .. Fizyka z chemią, lecz tego zapewne i tak nie zrozumiesz. Ale nie obawiaj się. Tym razem Cię nie zabiję – powiedziała ciemna postać zbliżając się, a właściwie jakby płynąc w stronę leżącego stworzczyka.

– Wróć do swojego ludu i powiedz, że ja tu jestem i nie chcę ich krwi. Nie pragnę żadnej zemsty, więc i Wy odpuście. Niech Twoja rasa żyje w pokoju na Siódmej Planecie. Krzywdy zostały wyrównane. Następna wojna nikomu nie jest potrzebna. Ale jeżeli przybędzie Was więcej na Ziemię, skieruję całą swoją moc na Mrony i Harpie. Zniszczę Was oraz odzyskam planetę mojego ojca. Pozwól jeszcze, że na nasze pożegnanie się przedstawię: jestem Astilus, syn Wielkiego Maga Merlina. – Wypowiadając ostatnie słowa, mówiący zrobił krok w przód dzięki czemu jego głowa znalazła się w świetle księżyca. – Tego Merlina, przed którym pokornie klękaliście. Pamiętasz mojego ojca? Wiedz, że był sprytniejszy oraz mądrzejszy od Was. Nawet po swojej śmierci Was przechytrył: posiadał potomka. Tak, miał syna, o którym wiedziało niewielu. Bo taka była jego wola. Na Siódmej Planecie przez prawie pięćdziesiąt lat skrywała mnie jego magia. A wszystkich, którzy mnie znali i widzieli, zapewne zabiliście. Ale jak już powiedziałem – krzywdy zostały wyrównane. Zgodnie z wolą mojego przodka, uznaję winę mojej rasy. Posypuję głowę popiołem. Nie dążę do zemsty. Wracaj w pokoju na swoją planetę i niech już nikt z Twoich pobratymców tu nie przybywa. Nigdy więcej! Nikt więcej! Rozumiesz Mronie?

Stwór wstał i bez słowa powoli zaczął się oddalać. Może wystraszyło go już samo imię: Merlin. Astilus krzyknął jeszcze za znikającą postacią:

– Krzywdy zostały wyrównane! Wracaj na swoją planetę i nigdy, ani Ty ani żaden inny Mron nie macie prawa wstępu na Ziemię. Przekaż wszystkim pobratymcom moje przesłanie.

Po kilku sekundach po stworze pozostało już jedynie wspomnienie. Tak, jak domyślał się Astilus – trójnogi przybysz zapewne skierował się w stronę statku, którym tutaj przybył. Młody mag stał wpatrzony w ciemność, zastanawiając się czy będzie zmuszony do dalszej reakcji. Tym razem przed nieco większym kalibrem. Wtedy właśnie z boku podeszła do niego wysoka postać i powiedziała niskim męskim głosem:

– Nie znalazłem na statku Mrona żadnego uzbrojenia. Czyli nie jest w stanie nam w żaden sposób zagrozić. Choć wygląda to wszystko nieco dziwnie. Trochę jak jakaś mistyfikacja. Nawet nie jestem pewien czy to był stwór z Twojej planety. A i jego pojazd był jakiś dziwny. Nie wspominałeś, że Mroni posiadają taką technologię?

– Hmm. Nie wiem – odpowiedział dość cichym tonem głosu człowiek o dziwnym nakryciu głowy.

– Myślisz, że faktycznie nastąpiło otwarcie portalu? Czy nie masz wrażenia, że pojawienie się statku mrońskiego nie jest przypadkowe? – zapytał mężczyzna stojący w mroku i delikatnie wskazał lewą ręką na leżącą kobietę.

– Hmm. Nie wiem, może nie jest – odpowiedział mag. – Wygląda na to, że Mron i owszem pojawił się tutaj przypadkowo. Ale sekwencja portalu chyba została ustawiona na Ziemi. Ktoś testuje i bawi się wiedzą mojego ojca i Twoich rodaków.

– Albo też mamy jednak do czynienia z wielką mistyfikacją – powiedział drugi z mężczyzn.

– Także mam wątpliwości Brugusie. Może jednak powinniśmy przyjrzeć się bliżej postaci Mrona. Trudno. Przepadło. Jutro, przy Dębowym Stole, wszystko spróbujemy wyjaśnić. Teraz zajmijmy się tą ranną kobietą.

– Czy to coś chciało ją skrzywdzić?

– Raczej tak, choć przyznam, że masz rację mówiąc o nieco dziwnej sytuacji. Trochę za dużo zbiegów okoliczności – rzekł Astilus podchodząc do leżącej, omdlełej osoby. Miała wyraźne lekkie stłuczenie głowy spowodowane zapewne silnym uderzeniem.

– Aż dziw, że jej nie rozłupał czaszki – dodał mag. – Przecież Mroni są bardzo silni. I dlaczego miałby zaatakować ziemiankę? To trochę bez sensu.

A w myślach dodał:

– „Całkiem ładna kobieta. Bardzo ładna, młoda i taaaka ...”.

Patrzył na jej delikatne rysy twarzy, mały kształtny nosek i duże czerwone usta. Zauważył także zakrwawioną prawą nogę oraz lekko podarty bordowy płaszcz. Wsunął rękę w jej stronę. Sprawdził czynności życiowe i powiedział:

– Żyje. Nie możemy jej zostawić nieprzytomnej na tym odludziu. Usypiam ją – mówiąc to, wykonał półkolisty ruch prawą, płasko ułożoną dłońią nad czołem leżącej kobiety. Oczy na chwilę jej rozbłysły, a potem zupełnie zgasły. – Ja podążę śladem Mrona. Dopilnuję, aby opuścić



Ziemię lub może się dowiem czegoś zupełnie innego. A Ty Brugusie zabierz tę kobietę do naszej siedziby. Zajmij się nią proszę.

Astilus wstał i podążył w stronę ciemności.

*„Gdy bronisz świata tego prawdy i jasności,*

*Nie możesz bać się zagłębić w ciemności.”*

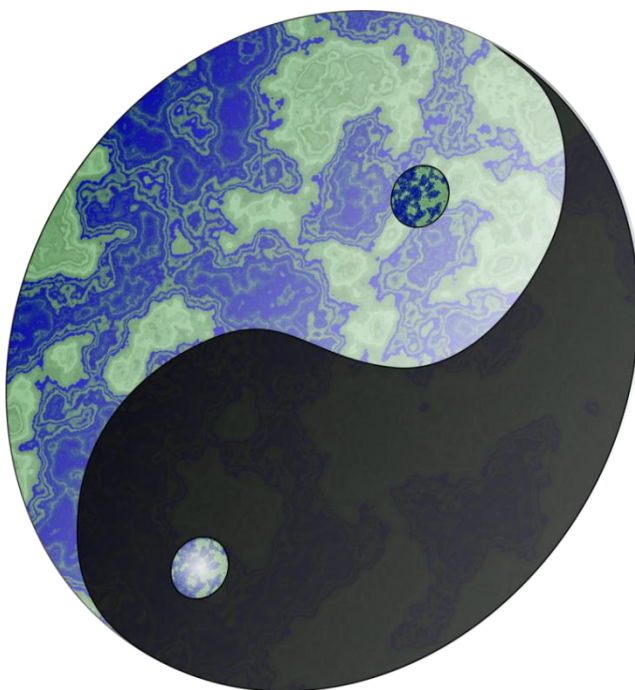
Tymczasem Brugus zgodnie z prośbą kompana wziął na ręce ciało kobiety i poniósł je w przeciwnym kierunku. A zrobił to tak lekko, jakby zupełnie nic nie ważyła. Przyznać trzeba, że było to dziwne. Bardzo dziwne. Skąd tyle siły w człowieku? Chyba, że nim nie był ... ?

## ROZDZIAŁ II

# PRZEBUDZENIE

### zło i dobro

*„Rzeczywistość może zmylić Twoje zmysły na wiele dziwnych sposobów,  
Sięgając do różnych niby miłych, ale w rzeczy samej podstępnych zasobów”*



Grafika: *Harmonia Dobra oraz Zła*

Młoda, jasnowłosa kobieta o sympatycznym wyrazie twarzy, właśnie się obudziła. Jej głowa i niezbyt długie włosy spoczywały na miękkiej białej poduszce. Znajdowała się w łóżku nieco dziwnym jak na obecne czasy. Było ono masywne, drewniane, stojące w dużym, przestronnym pokoju. Nic, co zobaczyła nie wydawało się jej znajome. Rozglądała się niepewnie dookoła próbując przypomnieć sobie kim jest, gdzie jest i co tutaj robi. Na pierwsze pytanie znalazła dość szybką odpowiedź:

– Jestem Kasia i ... – wyszeptała słabym głosem – ... i znajduję się w ... tak, właśnie tutaj, czyli ... – jej własna świadomość powoli wracała wraz z odzyskiwaną pamięcią. Dłuższą chwilę zastanawiała się gdzie jest i jak tu się znalazła. Jeszcze nie potrafiła sobie tego tak do końca wyjaśnić.

– Potwór – powiedziała cicho na głos. Sprawiała wrażenie przerażonej strasznym wspomnieniem. – Uderzył mnie i gonił trzynogi oraz trzyręki potwór. Czy ja się dobrze czuję? Trzy nogi? Chyba coś jest nie tak. Nie ma trzynogich potworów. A ręce? Trzy ręce? To był sen? Ale gdzie jestem? I dlaczego? Zaraz, zaraz, już wiem. Dokładnie, tak mam wszystkim mówić ...

Rozejrzała się dookoła, jakby szukając wzrokiem czegoś lub kogoś konkretnego. A tymczasem ujrzała jedynie: białe ściany, a przy nich stojące brązowe, ciężkie meble. Dwa fikuśne taborety i to łóżko. Na nim koc. A pod ciepłym, śnieżnobiałym kocem była właśnie ona. Na tej mięciutkiej, pachnącej kwiatami poduszce. Błękitny zyrandol i biały, śnieżnobiały dywan w błękitne, dziwne wzory. Jakby staroegipskie hieroglify. I te elipsy. Dywan, zyrandol, meble, poduszka, koc, ... Wszystko w kształcie elipsy lub z jej motywem.

– „Kto kładzie na podłogę śnieżnobiały dywan w kształcie elipsy”  
– pomyślała? – „Przecież to takie niepraktyczne. Brudzące. Choć najwyraźniej nie tutaj. I dlaczego on jest aż tak biały? Aż tak czysty ...”

Po drugiej stronie dywanu dostrzegła drzwi: masywne, drewniane. Właśnie powoli się otwierały. Skrzypiąc przyprawiły ją o gęsią skórkę.

– Dzień dobry Pani – powiedział poważnie wyglądający mężczyzna, który pojawił się w wejściu do pokoju.

Odruchowo naciągnęła mocniej na siebie koc, mimo że i tak była już przykryta aż po brodę. Przed nią stał mężczyzna. Dość szczupły, postawny, wysoki, o bardzo silnym i tak przenikliwym spojrzeniu, że leżącą na łóżku kobietę przeszył niezbyt miły dreszcz. I te jego oczy - takie zimne, niebieskie. Jakby miał lód w oczodołach, a nie żywą tkankę. Ubrany w luźną ciemno-niebieską koszulę i ciemne spodnie. Trzeba przyznać – był elegancki i bardzo szarmancki w zachowaniu.

– Kim Pan jest? Co ja tutaj robię? – zapytała niepewnie.

– Spokojnie, niech się Pani niczego nie obawia – powiedział mężczyzna, krzyżując obydwie dłonie na swoich piersiach. – Proszę spokojnie leżeć, jest Pani jeszcze zapewne bardzo słaba.

– Trzynogi potwór ... – wyszeptała kobieta głosem, który mógł sugerować przerażenie.

– Trzynogi potwór? – powtórzył ze zdziwieniem mężczyzna. – To o mnie? – najwyraźniej próbował się nieśmiało uśmiechnąć. Ale posiadając tak zimny wyraz twarzy i oczu, ciężko wykonać przekonujący gest radości. – Aż tak źle wyglądam – zapytał?

– Nie, nie, .. Gonił mnie trzynogi potwór, który miał także trzy ręce. Czy tak było? – końcówkę zdania kobieta powiedziała silnie wzburzonym i podniesionym głosem. Uniosła także tułów, opierając się na lewej ręce, a prawą na ramieniu przytrzymywała śnieżnobiały koc. Spojrzała błagalnym wzrokiem na mężczyznę. A przynajmniej tak mu się wydawało. Pomyślał sobie:

– „Udaje czy faktycznie jest wystraszona? Ale jeżeli udaje, to jest w tym świetna.” – A na głos powiedział:

– No cóż, chyba nie całkiem. Strach, nerwy, to prawdopodobnie spowodowało pewne zniekształcenie rzeczywistości. Napadł Panią zwykły człowiek. Chciał ponoć pieniędzy. Gdy zobaczył mojego młodego przyjaciela, który właśnie spacerował obok, po prostu uciekł.

– Ale ja widziałam ... – próbowała powiedzieć wzburzona kobieta.

– Tak? Co Pani widziała? – przerwał jej mężczyzna. – Widziała Pani człowieka–bandziora – powiedział robiąc lewą ręką lekki, półkolisty ruch, a dookoła jego dłoni zarysowało się coś na kształt delikatnej niebiesko–pomarańczowej poświaty. Oczy zaświeciły mu się jakby jeszcze bardziej lodowatym światłem o lekkim odcieniu błękitu. Ostro na nią spojrzał. Miał w sobie coś bardzo niepokojącego. – Widziała Pani człowieka–bandziora, człowieka–bandziora – powtórzył tym razem miękkim głosem, wykonując kolejny miękki ruch dłonią.

– Już sama teraz nie wiem ... Niestety, nie pamiętam ... Nie wszystko ... A widziałam .. człowieka–bandziora? – oczy dziewczyny zrobiły się nieco mętne, ciało opadło na miękkie łożo. Powoli odpływała w krainę nicości, snu i błogosławionego dla ludzkiego umysłu zapomnienia.

– Tak, człowieka–bandziora, a teraz śpij. A jak się obudzisz pamiętaj: człowiek–bandzior, człowiek–bandzior – powtarzał mężczyzna wykonując ręką delikatne, półkoliste, miękkie ruchy. – Powtórz proszę.



*Grafika: Brugus w trakcie użycia Władczej Perswazji*

– Człowiek–bandzior – powiedziała kobieta bezwiednie, po chwili zupełnie zapadając w zdrowy, głęboki sen.

Mężczyzna popatrzył jeszcze raz na osobę leżącą na łóżku, odwrócił się. Jego oczy iskrzyły, jakby stał w ciemności. A przecież dookoła było jasno. Delikatne promienie wczesno–porannego słońca muskały pojedyncze elementy pokoju, rozświetlając jego wnętrze. Mężczyzna sprawiał wrażenie, jakby nieco się zdziwił zaistniałą sytuacją. Najwyraźniej coś go zaintrygowało w zachowaniu tej kobiety. Powoli wyszedł z pokoju, zamykając za sobą duże, dębowe drzwi. Zeszedł po schodach na niższe piętro budynku. Znajdował się w dużym pomieszczeniu przypominającym jadalnię. Usiadł przy drewnianym stole. Zerknął za okno.

– „Piękny dzień, natura jest wspaniała” – pomyślał. Jego wzrok przeniósł się na drzwi wejściowe. Otworzyły się. Stanął w nich młody przyjaciel – mag.

– Statek wraz z mrońską zawartością zniknął w ciemności. Zakładam, że zanurzył się we wnętrzu Portalu Wodnego. A potem zapewne skierował na Siódmą Planetę. Czas i sekwencja były odpowiednie – powiedział stojący w drzwiach człowiek. Ruszył w stronę stołu. – Co z kobietą Brugusie – zapytał?

– Jest już zupełnie zdrowa. Skierowałem jej świadomość w stronę leczniczego snu. Użyłem Władczej Perswazji, aby ją przekonać do naszej wersji nocnych wydarzeń – powiedział mężczyzna siedzący przy stole. – Jednak jest w niej coś, co mnie bardzo niepokoi.

Wchodzący do pomieszczenia zatrzymał się na chwilę, uniósł brodę i spojrzał z zaciekawieniem na przyjaciela.

– W czym problem – zapytał?

– Jeszcze tego nie wiem, Astilusie – kontynuował swoje rozważania Brugus. – Ale znowu odczuwam niekonsekwencję. Jest ona właśnie w niej oraz w tym, co zaszło. Ten jej dziwny, niekonsekwentny zapach. Bardzo duża oraz trochę za szybka reakcja na moje sugestie. Może była jedynie udawana? Do tego brak naturalnego sensu całego, nocnego zdarzenia ...

– To ciekawe. Może jest ona po prostu zmęczona i wystraszona – powiedział młodzieniec siadając przy suto zastawionym stole. Znajdowało się na nim kilkanaście masywnych mis przykrytych pokrywkami. A w każdej zapewne pachnący, świeży, naturalny pokarm: owoce oraz warzywa.

Mag spokojnie, bez pośpiechu nalał sobie do filiżanki herbaty. Spojrzał na kompana, który odrzekł:

– Może masz rację i ona jest jedynie wystraszona. Hmm – powiedział Brugus pocierając brodę lewą ręką. Ale - przebywając całymi wiekami wśród ludzi, sporo się o nich dowiedziałem. Na przykład tego, że wiele ich elementów zachowania jest po prostu udawana.

– Niezbyt dobrze to wygląda. Wrogowie na mojej rodzinnej planecie, wrogowie na Keron. A teraz jeszcze tutaj – na Ziemi? Myślisz przyjacielu, że ktoś nami manipuluje? – zapytał poważnym głosem Astilus, równocześnie marszcząc brwi i wysokie czoło.



## ROZDZIAŁ III

### W POSZUKIWANIU PRAWDY

#### pozory mylą

*„Gdy z niebezpiecznej sytuacji drugiego człowieka uratujesz,  
Nie zła, tylko dobra oraz wdzięczności od niego oczekujesz”*



*Grafika: Pozory Mylą*

Młoda, zgrabna kobieta, ubrana w dżinsowe spodnie i niebieską przewiewną bluzeczkę, schodziła powoli po schodach na parter budynku. Zmierzała w stronę zastawionego pokarmami ciężkiego, drewnianego stołu. Siedział przy nim człowiek czytający ... drukowaną gazetę.

– „Niecodzienny widok” – pomyślała. – „A już myślałam, że smartfony i tablety wyparły papierowe zabytki”.

Mężczyzna sprawiał wrażenie głęboko zanurzonego w lekturze wiadomości. Elegancki, w jasnej koszuli i ciemnych spodniach. Może niezbyt dobrze zbudowany, ale i tak całkiem przystojny. Kiedy usłyszał kroki dobiegające ze schodów, podniósł wzrok znad gazety. Ujrawszy kobietę wstał i zaprosił ją gestem do stołu:

– Witam Panią serdecznie, zapraszam na śniadanie.

Kobieta podeszła do mężczyzny. Jej zachowanie wskazywało, że mogła być pełna obaw przed nieznanym. Ale wobec nieuchronności zaistniałej sytuacji – nie miała innego wyboru. Poza tym obdarzona była najwyraźniej wrodzoną ciekawością, która właśnie zwyciężała. Do tego dochodziła zapewne silna chęć uzyskania informacji, co tej nocy się wydarzyło w jej życiu. Dlaczego tutaj jest i czy może wyjść wolno? Czy może już jest zakładniczką? Postanowiła przejąć inicjatywę.

– Jestem Katarzyna Kisielewska – powiedziała niepewnie wyciągając rękę – chyba jeszcze nie miałam się okazji Panu przedstawić. – Przepraszam, ale obudziłam się tutaj, w tym domu, iii ..

– Astilus Nilrem, bardzo mi miło – przerwał jej mężczyzna uśmiechając się szeroko. Uścisnął damską dłoń i delikatnie się pochylił w szarmanckim ukłonie. Sprawiał wrażenie jakby cała ta dziwna

sytuacja była dla niego zupełnie jasna i zrozumiała. Jego pewność siebie oraz zdecydowanie, ostro kontrastowały z niepokojem, którym emanowała postać młodej kobiety.



*Grafika: mag w ziemski stroju, jako Astilus Nilrem*

– Miło mi Pana poznać – powiedziała niepewnie i chyba z lekkim strachem. Wypowiadała słowa, wyraźnie nie panując nad negatywnymi emocjami. – Choć niestety nie wiem, co tutaj robię. Kim Pan jest, kim są inni i w ogóle, hmm ..

– Och, niech się Pani niczego nie obawia. Swojski, wiejski dom, swojski wygląd, no i moja taka pospolita twarz – uśmiechnął się gospodarz. – Cieszę się, że wszystko z Panią w porządku. Znalazłem Panią wczorajszego wieczoru. Jakiś bandzior Panią napadł nieopodal. Gdy zobaczył mnie i mojego kompana – uciekł. Był środek nocy, a do szpitala daleko. Pani obrażenia wydawały się być bardzo powierzchowne. Dlatego razem z moim starym przyjacielem przywieźliśmy Panią tutaj, do mojego domu. Brugus ma bardzo duże doświadczenie w opatrywaniu ran. To jemu należy się wdzięczność za opatrunek na prawej łydce.

Astilus ani słowem nie wspomniał o ranie na głowie. Na szczęście dzięki umiejętnością Brugusa, nie było prawie żadnego śladu po uderzeniu w wyżej wymienioną część ciała. Kobieta spojrzała na swoje spodnie i zauważyła lekkie zgrubienie pod materiałem, na dole prawej nogi.

– Dziwne, ale nic mnie nie boli – powiedziała. Najwyraźniej była zaskoczona i zmieszana całą sytuacją. – A miałam wrażenie, że zostałam dość ciężko ranna.

– Ciężko, to chyba za dużo powiedziane – uśmiechnął się gospodarz. – Gdyby tak było, zapewniam, że trafiłaby Pani do szpitala. Jak już powiedziałem – były to jedynie zadrapania. Choć faktem jest, że

straciła Pani przytomność. Podejrzewamy, że stało się to w wyniku doznanego szoku lub strachu. Po prostu zwykły stres. Poza tym chyba nic się Pani nie stało. Ale Brugus i tak świetnie się spisał. Prawda?

– Czy Pana przyjaciel jest lekarzem – zapytała nieśmiało?

– Tak można powiedzieć – przyznał młodzieniec i zaraz dodał, zmieniając temat: – Zapraszam Panią do stołu. Mam nadzieję, że lubi Pani zdrowe potrawy. Bez składników zwierzęcych oraz omijając „białą śmierć” jak wielu mówi, czyli zero cukru.

Ostatnie słowa Astilus wypowiedział z uśmiechem. Kobieta usiadła na jednym z trzech wolnych krzesel. Ale strach oraz niepewność najwyraźniej nie dawały jej spokoju. Rozejrzała się po pomieszczeniu. Poza stołem, przy którym siedzieli, kilka metrów dalej, pod ścianą, stał piękny rzeźbiony, masywny kredens.

– „Wspaniała robota” – pomyślała. Po obydwu stronach tego mebla znajdowały się drzwi. Większe – zamknięte.

– „Zapewne na zewnątrz” – pomyślała. Drugie były nieco mniejsze i do połowy otwarte. Prowadziły do pomieszczenia obok. Na pierwszy rzut oka wyglądało jak biuro. Widać było w nim duże masywne, drewniane biurko. Oczywiście także przepięknie rzeźbione.

– „Kolejne zabytkowe arcydzieło sztuki” – pomyślała ponownie. Na nim stał komputer przenośny. Obok znajdowało się drewniane krzesło. I w tym właśnie momencie pamięć zupełnie jej wróciła. Jakby przez olśnienie, a może przez widok komputera – jej najlepszego przyjaciela. Ten widok spowodował u Katarzyny nagły przyptyw myśli, regenerację mózgu i przede wszystkim pamięci. Przypomniała sobie

ostrzeżenia i instrukcje, które wcześniej otrzymała od swojego Mistrza. A dotyczyły one gospodarza tego domu oraz jego przyjaciół.

– „Tak” – pomyślała. – „Zmanipulowali moją pamięć krótkotrwałą. Wszystko się zgadza. Dokładnie tak, jak to przewidział Mistrz. Ale moje zamierzenia się nie zmieniły. ”

Jednakże nie dała po sobie poznać, w jakim celu się tutaj znalazła. Wbrew pozorom wcale to nie był przypadek.

– Proszę wybaczyć, ale czuję się nieswojo – na głos grała dalej swoją rolę bezbronnej, zagrożonej kobiety. – Gubię się we własnych myślach oraz wczorajszych wspomnieniach. Wspomniał Pan, że zostałam napadnięta przez jakiegoś nieznajomego. A czy policja została zawiadomiona o tym przestępstwie? Proszę zrozumieć moje zaniepokojenie: przebywam w obcym domu, z dwoma nieznajomymi mężczyznami ...

– Och, proszę się nie obawiać – uśmiechnął się młody rozmówca. Osób w tym domu obecnie przebywa o wiele więcej i to zarówno mężczyzn jak i wspaniałych kobiet. – Policji nie zawiadamialiśmy, gdyż jak wspomniałem Pani nic złego się nie stało, a złoczyńca uciekł. Widziałem go jedynie po ciemku i zupełnie nie jestem w stanie określić, kto to był czy też jak wyglądał. Ale tutaj może się Pani czuć bezpieczna. Zupełnie bezpieczna – podkreślił Astilus. – Może także Pani w każdej chwili wyjść z mojego domu.

– Wygląda na to, że jestem Panu winna wdzięczność za uratowanie życia? – zadając to pytanie, kobieta zerknęła po otaczającej ją rzeczywistości. Ale najwyraźniej nigdzie się nie wybierała. Zamierzała tutaj jeszcze trochę pozostać.

– Przesada, ja tylko przechodziłem obok. A bandyta sam uciekł. Co do wdzięczności, to proszę po prostu zjeść śniadanie ze mną i być może z moim przyjacielem Brugusem. Oczywiście o ile on do nas dołączy. Będzie to dla wystarczająca oznaka wdzięczności – mówiąc to mężczyzna uśmiechnął się i wskazał wegetariańskie, dietetyczne smakołyki stojące na stole. – Brugus zaraz powinien przyjść. Potem, po śniadaniu, mój kolega Jarek odwiezie Panią do centrum miasta lub pod adres, który Pani wskaże. Zgoda?

Kobieta skinęła głową. Najwyraźniej zaakceptowała propozycję Astilusa. Zapanowała chwila ciszy, mężczyzna nalał z dzbanuszką herbaty swojej towarzyszce i sobie. Katarzyna rozglądała się po stole, wreszcie zdecydowała się na jedno lukrowane i bardzo apetycznie wyglądające ciasteczko popijając je pyszną herbatą. Jakież było jej zdziwienie, gdy się okazało, że nadziewane było szpinakiem, a lukier wcale nie był słodki. Ale nie poruszyła tematu zdrowego żywienia. Nie to było teraz ważne.

– Astilus, to bardzo dziwne imię – przerwała milczenie. – Nigdy wcześniej go nie słyszałam. Skąd Pan pochodzi?

– Prosto z kosmosu – roześmiał się młody człowiek.

Kobieta także zawtórowała śmiechem. Najwyraźniej była już dość rozluźniona, a nawet swobodna w sposobie swojego zachowania.

– A konkretnie – zapytała drążąc temat?

– Astilus. Tak, to dziwne imię. Korzenie moich przodków pochodzą z bardzo daleka. Podobnie jak moje imię.

– Z bardzo daleka – zapytała nie dając za wygraną?

– Mój ojciec był bardzo przywiązany do starodawnych kultur. Wygrzebał gdzieś to imię i uparł się, żebym je nosił.

– Czyżby był archeologiem? Gdzie i co badał? – jej nachalny upór w kontynuowaniu tematu graniczył z byciem niegrzecznym.

– Coś w tym rodzaju ... A Pani co porabia na co dzień? – próbował zmienić temat młodzieniec.

– Studiuję. Jestem studentką programowania.

– Studia to wspaniały czas. Ale co spowodowało, że znalazła się Pani na takim odludziu? Sama, w nocy – zapytał młody mag? Równocześnie spojrzął na nią swoim przenikliwym wzrokiem, a jego źrenice zrobiły się lekko niebiesko-czerwone.

– Wracałam od przyjaciół z moim chłopakiem. Trochę się posprzeczałyśmy. Kazałam mu zatrzymać samochód i ...

Katarzyna nie zdążyła dokończyć opowiadania, gdyż do pomieszczenia weszła starsza, nieco już zgarbiona wiekiem - kobieta. Podeszła kilka kroków i bardzo grzecznie aczkolwiek stanowczo przerwała rozmowę.

– Przepraszam Astilusie oraz szanowną Panią – tutaj zwróciła się z uśmiechem do Katarzyny. – Ale sprawy biznesowe nie mogą niestety czekać. Za kilka minut rozpocznie się spotkanie Zarządu. Jeżeli masz zdążyć – powinieneś zaraz wyruszyć. Brugus już poszedł. Pozwól, że teraz ja zaopiekuję się naszym gościem.

– Dziękuję Basiu za przypomnienie. Przepraszam Pani Kasiu, ale interesy wzywają. Niestety najwyraźniej źle obliczyłem czas. Zdarza się – gospodarz domu z uśmiechem odsunął krzesło i wstał. Wskazał na



osobę, która przed chwilą weszła do pomieszczenia. – To jest opiekunka oraz nieoceniona szefowa mojego domu: Barbara Targ. Jak skończy Pani posiłek, to Basia zaprowadzi Panią do Jarka, a on zgodnie z moją obietnicą odwiezie Panią do miasta. Proszę się nie śpieszyć. Pośpiech źle robi na trawienie i zdrowie.

Astilus uśmiechnął się, podszedł do nowo poznanej kobiety, lekko ukłonił i podał jej rękę mówiąc:

– Jeszcze raz przepraszam, że muszę już wyjść. Było mi bardzo miło poznać – mam nadzieję - do zobaczenia Pani Kasiu.

– Do zobaczenia – powiedziała Katarzyna. Podała swoją dłoń mężczyźnie, uśmiechając się przy tym nieco filuternie.

– Zapewne jeszcze kiedyś się zobaczymy?! – zapytała, a może raczej stwierdziła takim dość stanowczym tonem. Było to nieco zastanawiające, ale Astilus nie miał teraz czasu, aby zająć się „niekonsekwencją” jaka była związana z tą młodą kobietą. Wydawało mu się, że nie jest to aż tak istotne. Przynajmniej w porównaniu ze spotkaniem, na które właśnie został wywołany.

– Kto to wie – odparł uprzejmie młodzieniec – Basiu zadbaj proszę o odwiezienie Pani Kasi po śniadaniu do miasta pod adres, który wskaże. Tylko proszę bez pośpiechu. Gościnność przede wszystkim – dodał z uśmiechem.

– Ależ oczywiście Astilusie – przytaknęła posłusznie starsza kobieta. Spojrzała na Katarzynę i powiedziała z uśmiechem:

– Proszę się czuć swobodnie. Jak w swoim domu.

– Dziękuję Pani – odpowiedział gość również się grzecznie uśmiechając.

Astilus skinął jeszcze raz głową w stronę Katarzyny oraz starszej kobiety i zważym krokiem wyszedł z pomieszczenia. A szefowa domu, jak nazwał ją mag, powiedziała do swojej rozmówczynie ciepłym, starym głosem:

– Zostawię Panią na chwilę samą, ale zaraz wracam. Tymczasem proszę się śmiało częstować. Jak na razie to Pani prawie nic nie zjadła.

Młoda kobieta, uśmiechnęła się, skinęła głową na gest zrozumienia i usiadła ponownie na krześle. Widziała jak starsza Pani wychodzi. Myśli krążyły jej po głowie. Patrzyła na jedzenie, ale nic nie chciało jej już przejść przez gardło. Wiedziała jednak, że nie powinna się śpieszyć. Dlatego nałożyła na swój talerz kolejne porcje jedzenia.

– „Fajny i nieco tajemniczy facet z tego Astilusa” – pomyślała uśmiechając się do własnych myśli. – „Pora na porządne, długie śniadanie. Będzie zapewne bardzo ciekawie. Szkoda tylko, że wszystko tutaj jest takie roślinne. Ale cóż, trudno.”

Tymczasem Astilus wyszedł na ganek swojego domu, choć ze względu na wielkość, należałoby go nazwać raczej pałacem. Część mieszkalna, na której brzegu właśnie stał, to trzykondygnacyjny budynek o szerokości co najmniej trzydziestu kilku metrów. Po jego prawej i lewej stronie znajdowały się po jednym z każdej – nieco mniejsze budynki. Takie - przybudówki. Każdy zajmował powierzchnię co najmniej dwustu metrów kwadratowych. A na wprost, w odległości jakichś 200 metrów - stała olbrzymia budowla. Duży, masywny,

pięciopiętrowy budynek o kształcie wieży. Ale myliłby się ten, co pomyślał, że wieża będzie zbudowana na podstawie koła. Ona była najwyraźniej oparta na elipsie. Zapewne u każdego, kto ujrzał ją pierwszy raz, musiała powodować niesamowite odczucia. Jej średnica, to co najmniej sto metrów w najszerszym elipsoidalnym przekroju. Sprawiała wrażenie średniowiecznej warowni wybudowanej z dwóch elementów – twardego kamienia: szaro-brązowego oraz czarnego. Otoczona była podobnie jak reszta posesji wysokim, litym murem, który Astilus jakby w dali zdawał się właśnie w zamyśleniu obserwować. Wokoło było mnóstwo zieleni: drzewa, kwiaty, trawa, krzewy ozdobne. Na pierwszy rzut oka widać, że dbał o całość świetny specjalista – ogrodnik. A wielkość i sposób oraz dokładność w ukształtowaniu roślin, sugerowały całe długie lata dbania o ten wspniany zielony krajobraz.

Po chwili zastanowienia, Astilus zszedł schodami w dół i skierował swoje kroki w kierunku masywnej wieży. Poruszał się powoli, jakby musiał jeszcze po drodze przemyśleć kilka istotnych spraw. Wiedział, że idzie na bardzo ważne spotkanie. Być może nawet najważniejsze spośród wszystkich, z którymi miał do czynienia w swoim dotychczasowym życiu. Od jego wyniku, mogą zależeć losy nie tylko Ziemi. Skala problemu najwyraźniej ciążyła mu nawet w zwykłym marszu. Jego krok był bardzo ciężki. A kolejne metry pokonywał najwyraźniej z wielkim oporem. Ale wiedział, że tutaj na podwórzu może sobie pozwolić na chwilę zwątpienia. Na wewnętrzne rozterki oraz znaki zapytania. Lecz tam, w środku wieży musi być pewny i zdecydowany. Nie może się wahać. Będzie musiał zrobić to, co konieczne.

– „Pora na śmierć lub na przebudzenie ludzkości” – pomyślał. Gdy był już bardzo blisko docelowego budynku, dogonił go drugi mężczyzna,

ten zwany Brugusem. Bez słowa zrównał się z młodym przyjacielem i podążał z nim krok w krok. Widać było, że mężczyźni rozumieją się bez słów. Jak starzy, dobrzy przyjaciele. Po dłuższej chwili wspólnego marszu, Hermonianin powiedział:

– Przepraszam, że nieco przyśpieszyłem termin spotkania. Ale tam w środku zebrani strasznie się niecierpliwią.

– Zapewne masz na myśli Białego Mnicha – zapytał mag?

– Tak, masz rację – Brugus delikatnie westchnął. – Nie mam pewności, ale w dalszym ciągu wątpię, aby zaakceptował on Twoje propozycje.

Astilus nie odpowiedział. Tylko jego mina zrobiła się zdecydowanie bardziej smutna. Mogło to sugerować, że miał podobne obawy, co hermoniański przyjaciel.

Mężczyźni zbliżali się właśnie do wieży. Wejście było już otwarte. Po chwili zniknęli we wnętrzu okrągłej budowli, zamykając za sobą duże, masywne wrota. Teraz, w blasku promieni słonecznych widać było bardzo wyraźnie, dziwne znaki wyryte na drzwiach. Zdecydowanie bardziej przypominały one jakieś starodawne, tajemnicze znaki niż litery powszechnie używanych języków.

## ROZDZIAŁ IV

### PRZYMIERZE DĘBOWEGO STOŁU

#### trudne początki

*„W różnorodności i odmienności jest wielka siła oraz moc.  
Właściwie połącz różnice, a zwycięstwa otrzymasz owoc.”*



*Wizualizacja Hermoniańskich Znaków*

Astilus wraz z Brugusem weszli do bardzo dużego, przestronnego pomieszczenia. Masywne, grube na co najmniej półtora metra ściany, sprawiały wrażenie jakby były stworzone z wielkich bloków litego kamienia. Kilka metrów od drzwi, delikatne strużki wody spływały po kamiennych wybrzuszeniach, tworząc wilgotny mikroklimat. Całość przypominała bardziej wnętrze jaskini niż domowego pokoju. Pomimo dwóch dużych, przeszklonych okien, światła do środka nie wpadało zbyt wiele. Zapewne z powodu wspomnianej już grubości ścian. Stąd potrzeba dodatkowego oświetlenia. Pod wysokim na jakieś cztery metry sufitem, wisiał wspaniały żyrandol składający się z co najmniej kilkuset drobnych źródeł biało-czerwono-niebieskiego światła. Pod nim, pośrodku pomieszczenia ustawiony był owalny, masywny, drewniany stół. Sprawiał wrażenie jeszcze starszego niż budowla, w której się znajdował. Rzeźbione siedem nóg, poprzez braki w proporcjach, powodowały negatywne odczucia w estetyce mebla. Delikatna elipsa psuła kształt koła, ale wyraźnie była to elipsa. Zgodnie z tym czego nauczył się Astilus od ojca:

– „Idealna figura to elipsa, zbliżona do kształtu koła, ale jednak elipsa.” – powtarzał w myślach. – „Bo w przyrodzie nie ma istoty doskonałej. Dokładnie tak mawiał ojciec, mój wielki ojciec. A teraz ja muszę sprostać wyzwaniom jakie przede mną postawił. To jest moja odpowiedzialność i powinność”.

Dookoła stołu stały masywne, drewniane krzesła w kolorze ciemnobrązowym. Miały zupełnie proste siedziska. Zwykłe, solidne, grube deski. Ale za to z pięknie rzeźbionymi oparciami, zarówno pod plecy jak i pod dłonie. Było ich siedem. Dokładnie tyle ile nóg stołu. Na trzech krzesłach siedzieli mężczyźni. Pozostałe cztery były jeszcze

wolne. Siedzące w ciszy przy stole osoby sprawiały wrażenie jakby każdy z nich był „z innej bajki”. Przed nimi stały częściowo już opróżnione kufle z niebieskim napojem. Astilus popatrzył na ludzi i na kufle. Wiedział, że skoro skosztowali magicznego napoju, to bez względu na język jakiego używają, będą w stanie zrozumieć siebie nawzajem. Bez słowa skierował się do najbliższego krzesła, stojącego na wysokości środka elipsy. Odsunął krzesło i stanął przodem do stołu. Po jego lewej stronie znajdował się człowiek ubrany w szarawy habit. Wyglądał na co najwyżej trzydzieści kilka lat. Przypominał mnicha. Jednakże pierwszy rzut oka na niego nie sprawiał zbyt dobrego wrażenia. Zmarszczona, blada, mocno napięta twarz. Silnie zarysowane żyły i ścięgna oraz widoczne bruzdy. Zapewne po jakichś poważnych urazach. Małe, świdrujące, ciemno-zielone oczy. Przebiła się z nich niechęć do wszystkiego oraz zapewne do wszystkich. A gdy dostrzegł kompana młodego maga – Brugusa – nienawistny grymas pojawił się na najwyraźniej srodze potarganej życiem twarzy. Jego ciało przybrało sylwetkę dzikiego kota gotowego do użycia brutalnej, niczym nie ograniczonej przemocy.

Po prawej stronie Astilus miał młodego, bardzo szczupłego człowieka, którego nie jest trudno opisać. Miał na sobie zwykłe granatowe dżinsy i jakąś dziwną bluzę, zdecydowanie na niego za dużą. Wyglądał tak jakoś pospolicie, a może właściwie należałoby powiedzieć: chorowicie. Był tak cherlawy, że ze trzech takich jak on mogłoby się zmieścić obok siebie na masywnym krześle, które zajmował. Twarz miał wychudzoną, a brązowe, podkrążone oczy najwyraźniej były zmęczone życiem. Jedynym pozytywem w jego wyglądzie był wyraz twarzy zachęcający do kontaktu z nim. A do tego

małe inteligentne oczy, z których obok zmęczenia przebijała błyskotliwość umysłu.

Tymczasem Brugus poszedł na drugą stronę stołu. Zajął miejsce prawie naprzeciwko Astilusa. Po prawej stronie miał puste krzesło, a po lewej mężczyznę bardzo potężnej postury. Masywną postawą idealnie pasował on do pomieszczenia, stołu i krzesła, na którym zresztą ledwo co się mieścił. Za to jego twarz sugerowała łagodne usposobienie oraz rubaszny charakter. Ciepłe, przyjazne spojrzenie wskazywało na pozytywne nastawienie do otaczającego świata. Ubrany był, jasną, prawdopodobnie lnianą koszulę oraz niebieskie spodnie. Całość uzupełniały szelki. Ze względu na wąskie biodra stanowiły one niezbędną konieczność w utrzymaniu dolnej części ubrania na jego ciele. Właśnie – ciało! Potężne, wręcz nienaturalnie szerokie barki. Spod jasnej koszuli z szerokimi rękawami wystawały jego przedramiona oraz dłonie. Nawet boscycy herosi ze starożytnej Hellady nie powstydziliby się rozmiarów mięśni, którymi dysponował ten wielgachny człowiek. Po jego lewej stronie stało drugie puste krzesło. Opierał na nim swoją potężną, lewą dłoń. Chyba dzięki temu było mu łatwiej utrzymywać pozycję pionową ciała? A może po prostu tak było wygodniej?

Astilus, wykonał w kierunku każdego z obecnych przy stole, Starodawny Gest Pokory. Lecz jedynie rubaszny olbrzym oraz Brugus powoli wstali i z należytych gospodarzowi szacunkiem, odwzajemnili okazaną uprzejmość. Najwyraźniej pochodzili z podobnego kręgu kulturowego. Pozostali nie bardzo wiedzieli o co chodzi. Wyglądający jak cherlak nieznacznie podniósł swoje wątłe ciało i delikatnie skinął głową. Natomiast mnich siedział cały czas w napięciu. Cały czas wpatrywał się złowieszczo w Brugusa.



Gospodarz spotkania, zapewne chcąc wyluzować najwyraźniej napiętą atmosferę, uśmiechnął się i zabrał głos. Mówił powoli, ale donośnie. Równocześnie wzrokiem obejmował wszystkich, jakby bał się, że nagle wstaną i wyjdą. Jego ton był władczy i równocześnie niezwykle przyjemny dla słuchających go osób. Głos, którego używał – kontrastował ze srogą miną, którą przyjął jakby chcąc przestraszyć obecnych przy stole mężczyzn. Ale poza cherlawym osobnikiem, pozostali bynajmniej nie wyglądali na takich, którzy mogą się byle czego wystraszyć.

– Witam wszystkich w moich skromnych progach. Miałem już przyjemność rozmawiać z każdym z Was. Wiem kim jesteście, jednakże nic lub prawie nic o sobie nawzajem nie wiecie. Należą się Wam wyjaśnienia. Większość z obecnych tutaj prawie zupełnie nie rozumie powodu swojego pobytu przy Dębowym Stole. Mamy jeden wspólny cel, choć Wy go jeszcze nie znacie i nie rozumiecie. Nie jesteśmy jeszcze w komplecie, bo jak widzicie dwa krzesła pozostają puste – mówiąc to wskazał na krzesło stojące po prawej stronie Brugusa oraz po lewej potężnego, zwalistego osobnika.

– Ale dzisiaj już nikt więcej nie przybędzie, więc możemy zaczynać nasze spotkanie. Jego cel jest niezmiernie ważny. Jesteśmy tutaj, aby podtrzymać istnienie rasy ludzkiej na Ziemi i we wszechświecie oraz ..

– Więc co on tutaj robi? – przerwał Astilusowi niegrzecznie oraz bardzo agresywnie mężczyzna siedzący po jego lewej stronie. Choć habit mógłby sugerować pokorę i opanowanie jakimi szczytą się mnisi, to jednak tego osobnika raczej trudno byłoby posądzić o posiadanie tych dwóch wspaniałych cech. Spoglądając na niego, miało się wrażenie, że za chwilę komuś zrobi krzywdę. Zadając pytanie – wstał

energicznie i wskazał wyprostowaną dłoń na siedzącego niemalże naprzeciw niego Brugusa. A jego blada twarz przybrała bardzo, bardzo nieprzyjemną i jeszcze bardziej niż dotychczas wrogą minę. Teraz, gdy znalazł się w nieco lepszym świetle, rzucała się w oczy biel jego skóry. Wystająca spod habita dłoń, podobnie jak twarz była blada. Bardzo blada. Karnacja skóry sugerowała osobę, która już od co najmniej kilku godzin nie żyje. O tak, można było pomylić go z zimnym, biało-bladym trupem. A przecież się poruszał. I to dość energicznie. Ale wygląd skóry nie wskazywał raczej na żywego człowieka. Ręka mu drżała ze złości oraz najprawdopodobniej z wściekłości. Jego silnie napięte mięśnie przedramienia, wystające spod rękawa habitu, sugerowały, że ma ochotę rzucić się i rozszarpać tego, na którego skierował uwagę obecnych przy stole.

– Biały Mnichu – kontynuował spokojnie, ale stanowczo Astilus, zwracając się do przerywającego mu człowieka. – Daj mi szansę na wyjaśnienie. Właśnie o to chciałem prosić Was wszystkich. Dajcie szansę na wyjaśnienie kim jestem i kim Wy jesteście. Proszę, abyście najpierw mnie wysłuchali. Potem zabierze głos każdy z Was, opowiadając swoją historię. Na końcu ustalimy zasady współpracy oraz nasze cele. Wiem, że trudno jest Wam pogodzić się z niektórymi faktami, ale musicie dać szansę sobie oraz pozostałym na zrozumienie. A przyjdzie ono wraz z wiedzą, którą nabędziecie w dniu dzisiejszym. Proszę dajcie mi ...

– Ja nie ścierpię ... – Biały Mnich próbował znowu przerwać Astilusowi.

– Dość – rzekł podniesionym tonem głosu Astilus. Zdecydowanie spojrzał prosto w oczy Białego Mnicha. A ten odwzajemnił mu bojowe

spojrzenie. – Jestem Władcą Starodawnej Magii, o czym już wie każdy z Was. Użyję jej bezwzględnie przeciw każdemu, który spróbuje kolejny raz przerwać nasze spotkanie.

Jeszcze przez chwilę mierzył się wzrokiem z niepokornym gościem, po czym kontynuował zaplanowaną wcześniej przemowę.

– Teraz proszę słuchacie, a kiedy przyjdzie Wasza kolej, zabierzecie głos. To dotyczy także Ciebie, Biały Mnichu. A w tej chwili: głównie Ciebie! Skup się i posłuchaj w pokoju.

Na sali było słychać lekkie szmery ciał kręcących się na krzesłach osób. Jednakże żaden z uczestników spotkania nie odważył się wprost przeciwstawić gospodarzowi. Jedynym, który nie wydawał z siebie żadnych dźwięków był człowiek siedzący po prawej stronie Astilusa. Najwyraźniej był coraz bardziej wystraszony. Spocony, lekko roztrzęsiony, a może bliski zawału? Właściwie jako jedyny zupełnie nie pasował do reszty, czy nawet do tego starego, masywnego, przepięknego stołu. Astilus chyba dostrzegł problemy cherlawego osobnika. Popatrzył nieco łagodniej na niego i rzekł:

– Derku, wiem, że jesteś w szoku. Wierz mi, podobnie jak pozostali. Ten jeden wieczór spowoduje, że bardzo dużo zrozumiesz oraz, jak mam nadzieję, zaakceptujesz to, co nieuchronne. Pamiętaj, że jesteś tutaj bezpieczny, pod moją specjalną ochroną.

Przemowa chyba nie odniosła spodziewanego skutku. Raczej nie było uspokojenia czy zrozumienia. Pozostał niepokój najbardziej widoczny w szklistych, ludzkich oczach. A może to była oznaka wielkiego zniechęcenia lub niedowierzania własnym zmysłom? Bo i cała

ta sytuacja nie była przecież zbyt normalna. Właściwie to była zupełnie nienormalna.

– Jak już wspomniałem – kontynuował Astilus przesuwając wzrokiem po wszystkich obecnych – należą się Wam wyjaśnienia. Prawie każdy z Was mówi innym językiem, ale równocześnie rozumiecie mowę pozostałych. Stało się tak dzięki specjalnej miksturze, którą podałem Wam w postaci niebieskich napojów. Tych, co właśnie spożyliście. Zaufajcie mi. Mikstura jest zupełnie bezpieczna. Wykorzystywana była przez dziesiątki tysięcy lat przez przedstawicieli wielu różnych gatunków i ras. Oczywiście do porozumiewania się. Przygotowana została przez przedstawiciela rasy Hermonian – Brugusa. Zgodnie z zasadami starodawnej receptury.

Wypowiadając ostatnie słowa, Astilus spojrzął z podziękowaniem w oczach i lekkim ukłonem w stronę siedzącego naprzeciw przyjaciela. Odwzajemnił on okazane pozytywne odczucia, lekkim skinieniem głowy. Ale nie wszystkim spodobało się to, co usłyszeli.

– Chyba wampira? – wykrzyknął Biały Mnich zbulwersowany wypiciem nieznannej mikstury wbrew swojej woli, próbując równocześnie ponownie wstać z zajmowanego krzesła.

– Dość – zagrzmiął głosem Astilus – i jednym energicznym, elipsoidalnym ruchem lewej dłoni niemalże wbił niewidzialną siłą Białego Mnicha w masywne krzesło. A przecież nawet go nie dotknął. Rękę zatrzymał dobry metr od ciała niepokornego gościa. Po reakcjach zebranych osób widać było, iż są pod wrażeniem uczynku gospodarza. W ten sposób ... zupełni go unieruchomił. Kontynuował swoją

przemowę, trzymając dłoń skierowaną w stronę hardego uczestnika spotkania.

– Moje imię to: Astilus. Syn Wielkiego Maga Merlina, jak już zresztą wiecie. Jestem właściwie człowiekiem, aczkolwiek urodziłem się i wychowałem na planecie układu Keron zwanej Siódmą Planetą. Gdzie to jest? W tej chwili nie ma to żadnego znaczenia. Przybyłem tutaj, na Ziemię, kilka ziemskich lat temu. Moimi przewodniczkami na tej planecie były dwie Hermonianki: Wielka Księżna Sirilla oraz Guenan. Ale o nich opowiem później. Według ziemskich standardów, mam ponad pięćdziesiąt lat. Tak, dobrze usłyszeliście. Niech Was nie zwiedzie mój stosunkowo młody wygląd. Pochodzę z plemienia długowiecznych Magów Wibseract. Czas dla mnie jest łaskawy. Później opowiem Wam więcej o mnie i mojej planecie. A kiedyś w przyszłości może nawet o historii mojego starożytnego rodu. Jednakże teraz są ważniejsze sprawy. Na początek każdy z tutaj obecnych opowie swoją historię. Rozpocznie Kleos pochodzący z Faron, planety Układu Starodawnego. Biały Mnichu – zwrócił się do tego, który chwilę wcześniej próbował mu przerywać – Ty będziesz drugi. Opowiesz nam o sobie. Jak zostałeś na nowo stworzony. Zapewniam, że Twoja historia wcale nie jest najstraszniejsza z tych, które będą tutaj w dniu dzisiejszym opowiedziane. Ale musisz zaakceptować moją wolę i być przez kilka godzin posłuszny. Zrobimy układ. Zgodny z tym, co mi już obiecywałeś podczas naszej ostatniej rozmowy. Wysłuchasz nas wszystkich. Także Brugusa, którego niesłusznie nazywasz Wampirem. Opowiesz nam swoją historię. Potem podejmiesz decyzję, czy chcesz być częścią Przymierza Dębowego Stołu. Jeżeli będzie ona negatywna, odejdziesz i dalej będziesz robił to, co wcześniej.



*Grafika: Biały Mnich*

Wypowiadając te słowa Astilus jakby jakąś niewidoczną mocą, utrzymywał cały czas na krześle bez ruchu mężczyznę zwanego Białym Mnichem. Najwyraźniej ten drugi próbował się wyrwać, co najlepiej było widać po jego silnie napinającej się twarzy. Ale reszta ciała nie chciała nawet drgnąć. Przez dłuższą chwilę mierzyli się spojrzeniami. Chyba wreszcie jeden z nich zrozumiał, że na razie musi odpuścić, bo jest za słaby. Nieco zdziwiony był tym dziwnym czymś, co nie pozwalało mu się ruszyć. A do tego było niewidoczne.

– „Magia? Jakaś pierdolona magia” – pomyślał z wściekłością Biały Mnich ...

**ZAINTERESOWANY/A? CHCESZ WIĘCEJ?**

**Kup proszę moją książkę 😊.**

A tutaj – poniżej możesz jeszcze zobaczyć opis głównych bohaterów pierwszych dwóch tomów powieści. Tak, tak – dobrze słyszałeś/aś. Drugi tom już jest gotowy i także dostępny w sprzedaży.

Serdecznie zapraszam do nabycia i spędzenia wspaniałych chwil z moją powieścią 😊.

**AUTOR**

**Dariusz Gołębiowski**

## **OPIS GŁÓWNYCH POSTACI WYSTĘPUJĄCYCH W PIERWSZYCH DWÓCH TOMACH POWIEŚCI**

### **MAG WIBSERACT: ASTILUS – DFOROWIANIN**



Władca czerwonej, czarnej i białej magii. Astilus przybrał na Ziemi starożytne nazwisko Nilrem.

Wygląd: młody mężczyzna, z wyglądu Ziemianin przed trzydziestką, szczupły, średniego wzrostu. Krótkie, jasne włosy kontrastują z dużymi, błękitnymi oczami. Bardzo wyrazista twarz o jasnej karnacji skóry. Często ubrany w ciemny, długi, sięgający ziemi płaszcz, który skrywał jeden z jego sekretów: umiejętność poruszania się kilka centymetrów powyżej powierzchni ziemi. Bez jakiegokolwiek ruchu nóg. Dla osób postronnych wygląda, jakby płynął tuż nad ziemią.



## **STRATEG WOJOWNIK: BRUGUS – HERMONIANIN**



Niepokonany, długowieczny Wojownik Natury - Brugus – Hermonianin. Z wyglądu Ziemianin po czterdziestce, ale żyje już kilka tysięcy ludzkich lat. Twarz o bardzo władczym, surowym wyglądzie. Pewny i zdecydowany.

Szczupły, ale dobrze zbudowany, wysoki, postawny, o bardzo silnym oraz tak przenikliwym spojrzeniu, że ludzi, na których patrzy niejednokrotnie przechodzi bardzo niemiły dreszcz.

## **WIELKA KSIĘŻNA: SIRILLA – HERMONIANKA**



Władczyni Życia, Śmierci oraz Przemiany. Posiada nieograniczoną moc uzdrawiania. Jedna z najstarszych przedstawicielek starodawnej rasy Hermonian. Jej wiek szacowany jest na co najmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzkich lat życia. Zwykle ubrana w długą, aż do ziemi, powłóczystą, niebiesko-czerwono-błękitną szatę. Sylwetkę ma szczupłą, wyprostowaną. Oczy przeszywające na wylot: błękitno-zielone, lodowo-zimne, kontrastujące z sympatycznym, „ciepłym” jak na rasę Hermonian wyrazem twarzy.

## **GUENAN – HERMONIANKA (występuje w Tomie I)**



Jedna z najmłodszych przedstawicielek starodawnej rasy Hermonian. Jej wiek szacowany jest na około tysiąc ludzkich lat życia.

Ciągle szuka swoich Naturalnych Właściwości.

Oczy przeszywające na wylot: błękitno–zielone, lodowo–zimne.

## WOJOWNIK: KLEOS – FARONIANIN



Mistrz starożytnej sztuki panowania nad ciałem poprzez „zespolenie z awatarem”. Faronianin posiada dwa zwierzęce awatary: rybę oraz słonia.

Potężnie zbudowany mężczyzna w średnim wieku.

Mimo potężnej postury i niewielkiego zarostu człowiek ten ma bardzo ciepłe, sympatyczne oblicze. Związane to jest zapewne z jego naturalnym, pozytywnym podejściem do całego otoczenia oraz lekkim uśmiechem, który prawie nigdy go nie opuszcza.

Kocha wszystko, co jest naturalne.

## **WOLKWIR– ZABÓJCA WAMPIRÓW: BIAŁY MNICH**



Posiada bardzo charakterystyczną bladą, jasną karnację skóry, Taką, jaką, mają osoby już nieżywe od co najmniej kilkunastu godzin.

Trzydziestokilkuletni mężczyzna, średniego wzrostu, bardzo dobrze zbudowany, o silnie wysportowanej sylwetce. Wygląd twarzy niezbyt sympatyczny, między innymi ma kilka blizn na twarzy i na szyi.

Ubrany zwykle w charakterystyczny szaro-biały habit.

## **HAKER – PROGRAMISTA: DEREK – CZŁOWIEK**



Władca myśli i uczuć. Derek – bardzo inteligentny, programista, haker oraz filozof – człowiek, Ziemianin. Niesamowicie uzdolniony matematycznie i logicznie.

Młody, dwudziestokilkuletni osobnik, raczej nieduży, nieco niższy od Astilusa. Bardzo szczupły, o cherlawym wyglądzie. Włosy koloru – szatyn, nieco dłuższe, prawie zawsze zwichrowane. Oczy małe, inteligentne. Wysokie czoło.

## **HAKERKA – PROGRAMISTKA: KUNA – CZŁOWIEK**



Pretenduje do przemiany w Wampira.

Młoda, piękna, zgrabna, dwudziestokilkuletnia kobieta.

Bardzo zdolna programistka. Posiada niezwykle dar manipulowania wszystkimi osobami, bez względu na reprezentowaną rasę.

**SERDECZNIE ZAPRASZAM NA CIĄG DALSZY HISTORII**

Seria wydawnicza:  
MAGOWIE I HERMONI  
Naturalne Zasady Życia

TOM I

SIÓDMA PLANETA Galaktyki A Ludzie

TOM II

ZIEMIA Powrót Władcy Magii

TOM III

HERMOŃSCY HEROSI Starzy Bogowie

TOM IV

FARON Odkupienie

TOM V

PRZYMIERZE Ostatnia Nadzieja



## **Dariusz Gołębiowski – kim jestem?**

### **PRYWATNIE:**

Mąż kochającej żony, ojciec trójki wspaniałych dzieci.

Miłośnik dwóch milusińskich kotków oraz wspaniałego psa. Proszę uwierz mi na słowo: „zwierzęta z odzysku ;)” (schronisko, ulica, itp.) są kochane! Daj szansę zwierzakowi na zostanie Twoim przyjacielem! Ja dokładnie tak zrobiłem i były to trzy świetne decyzje ;).

**Zamieszkały:** w Zduńskiej Woli – prawie całe życie.

**Urodzony:** dawno, dawno temu ☺, może nawet zbyt dawno ;).

**Wykształcenie:** Magister Zarządzania i Marketingu plus Studia Podyplomowe Zaawansowane Aplikacje Multimedialne I Ich Zastosowania.

**Kultywuje:** starodawną, zapomnianą, nieco filozoficzną sztukę pisania powieści, opowiadań oraz wierszy ;).

**Fan:** podróży po górach, ale jedynie latem, jesienią i wiosną ;),

**Uwielbia:** sporty ekstremalne typu szachy lub warcaby ;).

### **ZAWODOWO:**

Pisarz/ Doradca biznesowy/ Trener/ Programista webowy – własna firma od ponad 20 lat.

#### **Twórca między innymi:**

- powieści, opowiadań i wierszy,
- bajek dla dzieci,
- książek przygotowujących do kwalifikacji INF.04,
- aplikacji, sklepów, gier i portali internetowych
- szkoleń oraz materiałów dedykowanych specjalistom biznes/IT,
- artykułów prasowych i webowych: biznes, edukacja, programowanie,
- treści informacyjnych i reklamowych dla firm obecnych w internecie.

Astilus, syn Wielkiego Maga Merlina, Ostatni Władca Magii – po unicestwieniu ludzkości na Siódmej Planecie układu Keron, przybył na Ziemię. Z pomocą starodawnej rasy Hermonian, rozpoczął budowę drużyny superbohaterów, którzy gotowi będą na poświęcenie własnego życia dla obrony ludzkości. W przyszłości będą określani jako: Przymierze Dębowego Stołu.

Historie Tomu II łączą w sobie ziemską terażniejszość z nurtami fantazy i fantastyki naukowej. Magia i technologia statku do podróży międzygalaktycznych Pokorny Dzwon, zderzy się z ziemską technologią oraz ludzką myślą programistyczną.

Starożytne elementy niespodziewanie połączą się z działaniami hakerów. Chęć bycia nieśmiertelnym zderzy się z miłością zwykłych ludzi, a ich uczucia staną oko w oko ze śmiertelnym zagrożeniem.

Przekonania, różnorodność, technologia oraz natura w pełnej krasie. Zabiorę Ciebie właśnie tam, do najdawniejszej starożytności oraz obecnej terażniejszości, a świat magii stanie naprzeciw hakowaniu systemów informatycznych.

### W POSZUKIWANIU PRAWDY:

„Gdy z niebezpiecznej sytuacji drugiego człowieka uratujesz,  
Nie zła, tylko dobra oraz wdzięczności od niego oczekujesz”.

Grafika:  
Pozory Mylą



#### Główne postacie powieści:

Mag Wibseract: **Astilus** – Dforowianin

Strateg wojownik: **Brugus** – Hermonianin

**Sirilla** – Wielka Księżna Hermonian

**Guanan** – młoda Hermonianka

Hakerka – programistka: **Kuna** – Człowiek

Wolkwir – zabójca wampirów: **Biały Mnich**

Haker – programista: **Derek** – Człowiek

Wojownik: **Kleos** – Faronianin

Pokój i równość dla wszystkich ludzi

Wielu o tym marzy, walczy i się trzudzi

Niestety nikomu się to jeszcze nie udało

Gdyż zbyt ułomne są ludzka dusza i ciało

Gdy bronisz świata tego prawdy i jasności

Nie możesz bać się zagłębić w ciemności

Fragment eposu magicznego: ŚMIERĆ I CHWAŁA

**Wydawnictwo:**

**poswojsku.pl sp. z o.o.**

Kontakt:

biuro@poswojsku.pl, www.poswojsku.pl